

ORGAN PRACY
POLSKIEJ

PARTYI
SOCYALISTYCZNEJ

Nr. 56

GAZETA
ROBOTNICZA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM
POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO

Rok 21.

Na wszystkich pocztach w Niem-
czech kwartalnie 1,85 mk.
U kolporterów kwartalnie 1,60 „
Z ekspedycji pod opaską 1,95 „
Za granicą (z wyjątkiem Austrii) 2,00 „
Pojedynczy numer 10 fen.

Cena ogłoszeń od wiersza drobnego
druku 16 fenigów.

Gazeta Robotnicza wychodzi trzy razy
na tydzień w każdy wtorek, czwartek,
i sobotę z dodatkiem tygod. „Po Pracy“.

Katowice, wtorek 16 maja 1911

Listy należy adresować (do redakcji): „Gazeta Robotnicza“, redakcja, Kattowitz O/S. — (do ekspedycji, księgarni i drukarni): „Gazeta Robotnicza“, administracja, Kattowitz O/S. — Lokale wydawnictwa „Gazety Robotniczej“ znajdują się przy ulicy Ratuszowej (Rathausstrasse) nr. 12.

Nakładem i drukiem J. Binieckiego i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Mieczkowski w Katowicach

Robotnicy zagraniczni w Niemczech.

Przed czterema laty rząd pruski wydał rozporządzenie, że robotnicy zagraniczni zobowiązani są mieć legitymacje, gdy przyjeżdżają na roboty do Niemiec. Rozporządzenie to było bezprawiem, gdyż w Prusach nie istnieje już przymus paszportowy, ale cóż to obchodzi rząd pruski, mający za sobą junkierski sejm trójklasowy, który właśnie pragnął takiego bezprawia. Rząd czyni to, czego chcą junkierscy agrariusze. Ich to dziekiem był pomysł stworzenia kart legitymacyjnych i ustanowienia na granicy tak zwanej centrali dla robotników rolnych. Centrala ma dostarczać junkrom taniego robotnika zagranicznego w jaknajwiększej ilości i w ten sposób obniżać zarobki robotników krajowych.

Centrala skarży się w swym sprawozdaniu na rok 1910, że „pozyskanie“ robotników zagranicznych było w tym roku trudne. Przyływ robotników galicyjskich ustał w połowie marca. Główną przyczyną tego zjawiska ma być emigracja do Ameryki. Odczuwać daje się bardzo brak kobiecych sił roboczych.

Kart legitymacyjnych wystawiono:

	w r. 1908/9	w r. 1909/10	a więc
Polakom z Król. Pol.	216 405	239 879	+ 23 474
„ z Galicji	86 050	83 447	— 2 603
Rusinom z Rosji	267	136	— 131
„ z Galicji	75 102	81 956	+ 6 854
Niemcom z Rosji	12 161	19 111	+ 6 950
„ z Austrii	37 434	46 949	+ 9 515
Węgrom	21 770	23 209	+ 1 439
Włochom	37 137	39 672	+ 2 535
Holandrom i Belgom	44 793	53 995	+ 9 202
Franc. i Luxemburgom	298	710	+ 412
Duńczykom, Szwedom,			
Norwegom	6 367	7 724	+ 1 257
Rozmaitym narodow.	55 564	46 245	— 9 319
Razem	593 348	642 933	+ 49 585

Podług tej statystyki wynikałoby, że połowę robotnika napływającego do robót w Niemczech tworzą polacy, bo przeszło 300 000. Więc potem naszych braci z za dwóch kordonów użyzniają się pola junkrów pruskich, z ich to pracy płynie nienasyconym agrariuszom złoto. A liczba tych wędrownych niewolników polskich zwiększyła się jeszcze w r. 1910 o przeszło 20 000. Rusinów było przeszło 80 000, Niemców zagranicznych około 65 000.

Ogółem wystawiono legitymacji w r. 1910 około 50 000 więcej aniżeli w roku 1909. Z tego atololi nie wynika, że tylu robotników napłynęło w r. 1910 więcej do Niemiec, bo centrala wystawiła 130 000 bezpłatnych kart legitymacyjnych dla tych robotników zagranicznych, którzy pozostali w kraju, od czego, jak wiadomo polacy są wykluczeni, bo rokrocznie w połowie grudnia są zobowiązani opuścić gościnne podwoje pruskiego państwa „bojaźni Bożej“ na przeciąg czasu sześciotygodniowy.

Ilu robotników zagranicznych jest zajętych na roli a ilu w przemyśle? Z wymienionej liczby pracuje 60% na roli a 40% w przemyśle. Polacy zajęci są przeważnie na roli. Podług narodowości pokazuje nam to następująca tabelka:

	ziemiaństwo		industria	
	1908/09	1909/10	1908/09	1909/10
Polakom z Królestwa Pol.	196 995	217 357	15 244	15 652
„ z Galicji	62 813	64 456	17 795	15 239
Rusinom z Rosji	134	70	168	51
„ z Galicji	42 430	47 120	26 638	29 290
Niemcom z Rosji	7 429	11 307	4 307	6 686
„ z Austrii	1 978	1 475	30 959	42 871
Węgrom	7 802	8 718	12 159	12 872
Włochom	43	70	37 094	35 946
Holandrom i Belgom	7 180	7 510	37 613	41 806
Francuzom i Luxemburgom	8	36	290	606
Duńczykom, Szwedom,				
Norwegom	2 519	2 519	3 848	5 105
Rozmaitym narodowościom	6 493	3 345	43 132	36 108
Razem	335 824	363 993	229 247	242 232

Centrala jest zdania, że pewien procent robotników usuwa się od legitymowania. Jako sfalszowane stwierdzono w 1910 roku 4757 papierów. Wykluczono od legitymowania 9869 osób, częścią z powodu złamania kontraktu, częścią z innych powodów.

Energiczny protest rządu włoskiego sprawił, że robotnicy nie są zmuszeni jeszcze płacić porto za przesłanie legitymacji na miejsce zajęcia. Centrala skarży się na policję, że jej piśmienne wnioski w sprawach legitymacyjnych są niedbale wypisane, przezco trzeba powtórnie wysyłać zapytania. Agentom trzeba było wyższe prowdzić a nawet okazało się rzeczą konieczną wysyłanie własnych urzędników dla werbowania robotników na miejscu; przy werbowaniu urzędnicy musieli pracować z największym wysiłkiem!

Do czego jednak dochodzi zachłanność junkierska, dowodzi żądanie, aby rząd pruski przy pomocy innych państw uniemożliwił wywędrowanie robotnika z krajów, z których centrala sprowadza swój materiał ludzki. Pewno to pozostaną gruszki na wierzbie.

Naczelnym obowiązkiem krajowych robotników jest uświadamiać tu u nas tych napływowych braci naszych, aby z biegiem czasu z potulnych niewolników stali się narzędziem przeciwko bezprawiu junkierskiemu, które zarówno ich jak i nas ugniata.

Ordynacja ubezpieczeniowa w parlamencie.

Berlin, dnia 9 maja 1911.

We wtorek większość parlamentu w dalszym ciągu trzymała się swej taktyki odrzucenia milcząco wniosków socjalistycznych, zawierających poprawki. Z tego powodu nazwano partje burżuazyjne blokiem trapiistów.

Opieka nad położnicami ma jak dotąd pozostać zupełnie niedostateczna. Poprawki socjalistyczne odrzucono głosami wszystkich partji burżuazyjnych i polaków (z wyjątkiem kilku wolnomyślnych i duńczyka).

Socjaliści domagali się, aby kasa na wniosek położnicy lub jej męża zobowiązana była stawić pielęgniarkę na cały lub na część czasu, w którym płaci się wsparcie dla brzemiennych i położnic. Odrzucono głosami partji kompromisowych.

Jako wsparcie pośmiertne zabezpieczonego płaci się 20-krotny zarobek (Grundlohn). Socjaliści żądali, aby płacono przynajmniej 60 marek. Odrzucono głosami wszystkich partji burżuazyjnych.

Wsparcie pośmiertne płaci się tylko tej osobie, która umrze w przeciągu roku po odbiorze wsparcia na tę samą chorobę i która aż do śmierci była niezdolna do pracy. Socjaliści stawili wniosek, że wsparcie pośmiertne płaci się także wtedy, jeżeli śmierć nastąpiła wskutek innej choroby. Odrzucono głosami wszystkich partji burżuazyjnych.

Po roku chory traci prawo do wsparcia pośmiertnego. Socjaliści domagali się, aby chory prawo to mógł utrzymać przez płacenie nieznacznej składki. Odrzucono głosami wszystkich partji burżuazyjnych.

Pomoc dla rodziny jest oddana do woli kasy. Socjaliści wnieśli, aby pomoc rodzinna obowiązkową była. Odrzucono głosami wszystkich partji burżuazyjnych z wyjątkiem polaków.

Oprócz ogólnych miejscowych kas chorych (allgemeine Ortskrankenkassen) i kas wiejskich mają być dopuszczalne jeszcze osobne miejscowe kasy chorych, kasy fabryczne i kasy cechowe. Socjaliści postawili wniosek, aby dla obwodu jednego urzędu ubezpieczeniowego do puszczałną była tylko jedna kasa dla chorych. Odrzucono głosami wszystkich partji burżuazyjnych.

Berlin, dnia 10 maja 1911.

Rozbicie sił w kasach chorych jest dla bloku trapiistów celem pożądanym.

Dla jednego obwodu urzędu ubezpieczeniowego miała być dopuszczalna pierwotnie tylko jedna kasa miejscowa i jedna kasa wiejska. Komisja pogorszyła to o tyle, że w obwodzie może istnieć kilka drobnych kas. Socjaliści żądali, aby przepis w brzmieniu pierwotnem wprowadzić. Odrzucono głosami partji kompromisowych.

Obok ogólnej miejscowej kasy chorych nie wolno było podług pierwotnego projektu założyć kasy wiejskiej, jeżeli nie miała co najmniej pięćset członków obowiązkowych, komisja obniżyła tę cyfrę aż do 250. Socjaliści

wnieśli o przyjęcie przepisu pierwotnego. Odrzucono głosami partji kompromisowych.

Członkami wiejskiej kasy chorych jest oprócz „zwyczajnych“ robotników i pracowników także służba, osoby, zajęte w procederze wędrownym i w przemyśle domowym. A więc służba, choć pracuje w mieście, należeć musi do wiejskiej kasy chorych. Socjaliści postawili wniosek, aby służba i osoby zajęte w przemyśle domowym, które nie pracują w rolnictwie, były chronione od przepisów wyjątkowych kas wiejskich i mogły należeć do miejscowej kasy chorych (miejskiej). Odrzucono głosami partji kompromisowych.

„Osobne“ miejscowe kasy chorych mają istnieć dla poszczególnych lub kilku gałęzi przemysłu lub dla zabezpieczonych jednej płci. Socjaliści domagali się w pierwszej linii zniesienia wszystkich osobnych kas. Odrzucono głosami wszystkich partji burżuazyjnych.

Na to postawili socjaliści wniosek, aby przynajmniej zniesiono małe kasy, nie mające 250 do 490 członków. Odrzucono głosami wszystkich partji burżuazyjnych.

Następnie wnieśli socjaliści, aby osobne kasy były dopuszczalne tylko wtedy, jeżeli ubezpieczona większość członków na to się zgodzi w tajnym głosowaniu. Odrzucono głosami wszystkich partji burżuazyjnych.

Socjaliści postawili wniosek, aby kasy fabryczne i cechowe nie były dopuszczalne. Odrzucono głosami wszystkich partji burżuazyjnych.

Na to wnieśli socjaliści, aby do założenia kasy fabrycznej lub cechowej potrzebną była zgoda zabezpieczonych lub ich zastępców. Odrzucono głosami wszystkich partji burżuazyjnych.

Zakłady sezonowe mogą zakładać fabryczne kasy już nawet wtedy, jeżeli ilość członków starczy na dwa miesiące. Socjaliści żądali skreślenia tego przepisu. Odrzucono głosami wszystkich partji burżuazyjnych.

Kasy cechowe mają istnieć, choćby niewiadomo, jak mało miały członków. Socjaliści żądali, aby przynajmniej 500 członków mieć musiały. Odrzucono głosami wszystkich partji burżuazyjnych.

Kasy fabryczne i cechowe wolno tylko wtedy zakładać, jeżeli przez to nie jest narażono na szwank istnienie istniejących ogólnych kas miejscowych dla chorych kas wiejskich. Do tego postawili partje kompromisowe dalsze pogorszenie, że kasa nie jest narażona, jeżeli jej powstanie przynajmniej tysiąc członków. Uchwalono głosami wszystkich partji burżuazyjnych.

Socjaliści dopominali się, aby przynależność zabezpieczonych członków w czasie ćwiczeń wojskowych spoczywała, o ile członek zapłaci swe składki. Członek taki nie miałby potem korowodów z wstępowaniem na nowo do kasy. Odrzucono głosami wszystkich partji burżuazyjnych.

Berlin, dnia 11 maja 1911.

Nareszcie partje kompromisowe przerwały milczenie. Bo też nareszcie „obrady“ postąpiły do tego miejsca, które jest osiłą całej „reformy“, które stanowi właściwy zamach na samorząd robotników.

Przewodniczącym kasy zostaje ten, kto na siebie skupi większość głosów członków zarządu t. j. większość głosów pracodawców i większość głosów zabezpieczonych. Jeżeli wybór nie dojdzie do skutku, wtedy władza ustanawia zastępcę przewodniczącego na koszt kasy.

W kasach wiejskich obiera zastępcstwo związku gminnego (Gemeindeverband) zarząd w 1/3 z pracodawców a w 2/3 z robotników. Związek gminny „wybiera“ także przewodniczącego.

Socjaliści stawiają wniosek, aby usunąć te krzywdzące robotników przepisy, że wymagana jest większość głosów obu grup.

Głos zabiera junkier konserwatywny hr. Westarp: Socjaliści ochrzcili nas mianem trapiistów. Trapiści wita ją się słowami: momento mori (pamiętajcie o końcu) (Wielka wesołość). Junkier ten rozpoczął następnie kantonadę przeciwko kasom dla chorych i przeciwko socjalistom, zaznaczając, że socjalna demokracja w czyniony sposób uderzyła w twarz przyzwoitości i moralności.

Poseł Ledebour (soc.): Pan szczeka jak pies polityczny (Prezydent hr. Schwerin przywołuje tow. Ledeboura do porządku).

Posel Metzger (soc.): Niech Pan przywoła do porządku tego bezczelnego junkra. (Prezydent hr. Schwerin przywołuje do porządku tow. Metzgera).

Posel hr. Westarp (w dalszym ciągu): Chcemy się nadal trzymać zasady czystości życia publicznego. (Burzliwa wesołość u soc. Głosy: Hammerstein. Posel Scheidemann (soc.): Oczyszczyć policję berlińską!)

Posel Eichorn (soc.):

Hr. Westarp mówił o czystości. Bardzo się to pięknie słyszy z ust reprezentanta partii, która uprawia lichwę chlebem, bierze łapówki (Kalischmiegelder), pochwała sprawkę z 12 000 marek i do której należał osławiony Hammerstein. Człowiek ten rzuca tylko ogólnikowe podejrzenia a nie daje dowodów. Co się tyczy powitania trapistów, to istotnie oni się tak witają. Jeżeli hr. Westarp powita swych towarzyszy partyjnych słowami: pamiętajcie o końcu! to nie mamy nic przeciwko temu. (Bardzo dobrze u soc.). Rozchodzi się tu o bezprawie, które ma być na robotnikach dokonane, o zamaskowane prawo wyjątkowe. (Bardzo słusznie u soc.). Zniszczone ma być to, co zorganizowani robotnicy zdołali stworzyć długim trudem i mozolem.

Hr. Westarp nazywa kasy chorych filarem potęgi socjalistycznej. Partiom blokowym jest solą w oku fakt, że socjaliści pracują pozytywnie. Frazes o negatywnej socjalnej demokracji jest za nadto ulubioną bronią. W roku 1900 wyszedł ów cyrkularz potajemny z pruskiego ministerjum spraw wewnętrznych, w którym zawezwano prezydentów rejencyjnych do zbierania „materjału” o rzekomych nieporządkach w kasach chorych. Ale zanim wydano ten cyrkularz już miano gotowy plan zniszczenia samorządu w kasach przez przyłączenie ich do gmin. Nawet pracodawcy zaprzeczają, jakoby kasy nadużywane były w celach partyjno-politycznych. Hr. Westarp powołuje się na kłamczucha dra Müllera. Z braku materjału przeciwko nam posługują się przeciwnicy nasi brudami z kaluży ligi antysocjalistycznej (Reichslügenverband). Jeżeli konserwatyści ujadają na politykę w kasach chorych, to jest to nic więcej jak obłuda polityczna.

Z kilkuletnich gorących usiłowań całej reakcji splotzone zostało nic więcej jak parę drobnych wypadków, zawartych w książce Möllera. Gdybyśmy w podobny sposób chcieli zbierać materjał przeciwko zarządom gmin, landratom itd., to byśmy tysiąc takich książek mogli wypełnić. (Bardzo słusznie! u soc.). Dr. Möller poczynił swe spostrzeżenie dopiero wtedy, kiedy kasa w Monachjum nie chciała go ustanowić dożywotnio i nie chciała mu dać takich pełnomocnictw, jakich żądał. Jeżeli konserwatyści jęczą z powodu gospodarki nepotecznej, to tem szukają tylko innych pod krzakami, pod którym sami siedzą. Kłamstwem jest bezczelne, że socjaliści uzyskali w kasach dobre stanowisko. Rozchodzi się bowiem o myta od 1200—18000 mk. (Słuchajcie, słuchajcie! u soc.). Hr. Westarp podniósł niesłychany zarzut, że przy pomocy kontraktów chciano armię zbrodniarzy uchronić przed wydaleniem; i ten człowiek uważa siebie za dość obiektywnego, aby wymierzać sprawiedliwość jako sędzia administracyjny. Aby za kontraktami węszyć podobne zamiary, na to potrzeba zbrodniczej (perwers) moralności pruskiego junkierstwa.

Wiceprezydent Schultze: Pan mówił o zbrodniczej moralności pruskiego junkierstwa. Przypuszczam, że Pan nie miał na myśli hr. Westarpa. (Posel Eichhorn: i owszem!) W takim razie przywołuję Pana do porządku. (Głosy u soc.: Ale hr. Westarpowi wolno było szkalować naszą partję).

Po raz pierwszy przełamał swe milczenie także minister Delbrück i zaprzeczał naturalnie, jakoby zamiarem rządu było zniszczenie samorządu kas. — Centrowiec Becker-Arnsberg produkował się jako wierny słuzalec rządowo-junkierski.

Przegląd polityczny.

Zabór austriacki.

Aresztowanie szpiega pruskiego. W Krakowie aresztowano niejakiego Wincentego Opiekuńskiego, który jest podejrzany o szpiegostwo wojskowe na rzecz Prus. Przed kilku dniami został on przytrzymany przez żandarmerję w okolicy pomiędzy Dąbiem a Piaskami Wielkimi, gdzie od dłuższego czasu Opiekuński waleśał się około urzędów fortecznych w celach wywiadowczych. Jak na miejscu natychmiast zdołano stwierdzić, Opiekuński wypytywał się okolicznych mieszkańców i przechodniów o szczegóły w tym kierunku. Opiekuński stanie przed sądem jako oskarżony o szpiegostwo. Jest on poddanym pruskim.

Zabór rosyjski.

Sprawa bezdańska. Onegdaj rozpoczął wileński sąd wojenny, przy drzwiach zamkniętych, ponowne rozpoznawanie sprawy Swirskiego, Zakrzewskiego i Cezaryny Kozakiewiczówny, oskarżonych o udział w zbrojnym napadzie na pociąg na stacji Bezdan.

Sprawa tych podsądnych nabrała szczególnego rozgłosu, ile że Swirski przez powagi psychiatryczne uznany został na pozbawionego poczytalności, a Zakrzewski w sposób niezbity udowodnił był swoje alibi. To ostatnie nazwisko szerzej obito się o prasę galicyjską i wogóle austriacką ze względu na to, iż Zakrzewski jest obywatelem austriackim. — Do rozprawy powołano 30 świadków, których przesłuchanie rozłożono na 5 dni. Obronę wnoszą adwokaci: Patek, Wacław Makowski, Berenson i Głębocki (z Kijowa).

Zakaz procesyj polskich. Z Kijowa donoszą, że gubernator wydał rozporządzenie, które pod karą grzywny 500 rubli względnie 3 miesięcznego aresztu zakazuje bez poprzedniego pozwolenia urzędowania polskich procesyj religijnych z innych gubernij; tak samo zakazane jest urządzanie takich procesyj dla uczczenia pamięci osobistości i wypadków, których uczczenie nie jest

przewidziane w kościele katolickim, dalej wywieszanie i obnoszenie chorągwi w kolorach nierosyjskich; w końcu rozdawanie pism i wygłaszanie mów, które nie mają charakteru religijnego.

Wyłączenie Chełmszczyzny. O posiedzeniu komisji wniosków prawodawczych w sprawie chełmskiej donoszą jeszcze: Obrady sobotnie były burzliwe i ciągnęły się do godz. 1 w nocy. Referentem dla pełnej Izby wybrano p. Czichaczewa. Wniosek polaków, aby wybrano także referenta mniejszości komisji, odrzucono 11 głosami przeciw 8. Całe posiedzenie odbyło się wśród niesłychanego teroru większości. Wniesiono 11 dopełnień i poprawek. W obradach nad niemi większość pozostawała mowcom przemawiać tylko przez 5 minut. Wszystkie poprawki zgłoszone przez polaków i opozycję odrzucono, przyjęto tylko jedną opiewającą, że specjalne przywileje, ustanowione dla ludności rosyjskiej, mogą być stosowane względem tych katolików, których administracja uzna za rosjan.

W celu rozważenia przyjętych przez podkomisję życzeń w sprawie oddziaływania rusyfikacyjnego w duchu kulturalnym, odbędzie się osobne posiedzenie komisji. Czichaczew wniósł dwa dodatki z żądaniem aby nabożeństwa dodatkowe w kościołach odbywały się po rosyjsku i aby przeprowadzono powszechne nauczanie. Projekt wydzielania chełmszczyzny nie będzie rozważany w pełnej Dumie podczas sesji bieżącej. Nawet nacjonaliści wypowiadają życzenie, aby odbyła się rozprawa ogólna. Przedstawiciele rządu prywatnie powiadają, że rząd wcale nie jest zainteresowany w przeprowadzeniu projektu, a tylko ulega uciskowi z zewnątrz.

Niemcy.

Sejm pruski zajmował się we czwartek petycjami a w piątek ustawą o związkach celowych, przyczem mowy wygłosili tow. Liebknecht i Hoffmann.

Kultura w krygierevereinach. W „Berliner Morgenzeitung” czytamy: Lantrat powiatu olsztyńskiego dr. Pauly musiał zrobić dziwne doświadczenia w poszczególnych Towarzystwach wojackich, ponieważ w okólniku do Towarzystwa swojego okręgu ucieka się do następującego ojcowskiego upomnienia:

„Zwracam uwagę przewodniczących Towarzystw wojackich, aby podczas uroczystości towarzyskich nie dopuszczali przedstawień i śpiewów grubo niemoralnych, jak się to tu i owdzie zdarzyło. Powaga Towarzystw wymaga również „o ile możliwości” (!) zapobiegania rozpustce i sporom wszelkiego rodzaju. Przedłużanie uroczystości urodzin cesarskich nie jest koniecznością potrzebną. Późny powrót pijanych mężów musi zaszkodzić sławie Towarzystw wojackich, zwłaszcza u kobiet. Towarzystwa nie powinny być wyłącznie pijackimi.”

Tak daleko streszczenie okólnika lantrackiego, który „Berl. Morgenzeitung” nazywa okrzykiem rozpacz i pisze dalej:

W dzielnicach polskich, do których odnosi się pismo landrata, są Towarzystwa wojackie szczególniejszymi podporami rządów konserwatywnych. Nie muszą jednak być siedzibą wszelkich cnót i muszą w nich pić dużo, jeżeli pan landrat zaleca unikanie rozpusty „wedle możliwości”.

Każdy robotnik polski ma obowiązek uświadamiać swych braci, aby nikt nie wstępował do tych Towarzystw wojacko-pijackich.

Rosja.

Gniazdo krucze. Rewizja w zarządzie miejskim w Moskwie, przeprowadzona przez senatora Garina, wykryła wielkie nadużycia. Naczelnik miasta generał-major Reinbot dopuszczał się sprzeniewierzeń, łapownictwa, wymuszania, nadużyć władzy rządowej i przekroczenia kompetencji. Między innemi wymuszał od właścicieli restauracji i hotelów znaczne sumy na rzekomy fundusz dobroczynności pod pozorem łepienia gry hazardowej; wydalil też zupełnie nieprawnie wiele osób z miasta. Reinbot twierdził w śledztwie, że czynil to tylko dla utrzymania spokoju i porządku.

Reinbot i jego pomocnik pułkownik gwardji Korotkij stanęli przed sądem obecnie.

Francja.

Nowe kradzieże ministerjalne w Paryżu. Jak donoszą dzienniki paryskie, sprawozdawca komisji skarbowej Izby deputowanych, badając rachunki ministerstwa rolnictwa z lat 1907, 1908 i 1910, wykrył liczne usterki. Między innemi z kwot, wyznaczonych na popieranie hodowli bydła i uprawy roli, pewną część okrojono, a nie wiadomo, na co poszły te sumy. Dalej, podobnie jak w ministerstwie spraw zagranicznych, zaliczano wyższe pokrycia na wydatki, niż to było w rzeczywistości. W ten sposób sprzeniewierzono około miliona franków. Minister rolnictwa, piastujący swoją tekę dopiero od kilku miesięcy, oświadczył, że żaden z urzędników, należących obecnie do ministerstwa, nie brał udziału w tych nadużyciach. Dyrektor rachunkowości ministerstwa rolnictwa Cabaret oświadczył, że krytykę mogłyby wywołać tylko należytości, wypłacane urzędnikom za podróże. Podobno największych nadużyć miał się dopuścić zmarły dyrektor stadnin rządowych Hernez.

Chiny.

Konstytucja w Chinach. Rozporządzenie rządowe ustanawia jako termin otwarcia sesji przedparlamentarnej (konstytuanty) dzień 22 października 1911 r.

Wiadomości partyjne.

Proces o obrazę klerykalizmu. We czwartek odbyła się przed trybunałem orzekającym krakowskiego sądu krajowego odroczone swego czasu rozprawa przeciw tow. dr. Bobrowskiemu, oskarżonemu o to, że na zgromadzeniu ludowym przy ulicy Rajskiej, referując o klerykalizmie powiedział, że klerykali korzystając z ciemnoty mas, ściągają w czasie najpilniejszej pracy polnej lud na odpusty, że w Krakowie, gdzie jest tyle

kościółków, budują jeszcze jeden kościół zamiast szpitala lub szkoły, które są zupełnie przepelnione. Swiadcowie tow. Misiółek, Zulański i Tadeusz Bobrowski stwierdzili, że oskarżony w mowie swojej nie popełnil żadnej obrazy uczuć religijnych.

Trybunał oparł się na zeznaniach komisarzy policyjnych Broszkiewicza i Rączki i zasądził tow. dr. Bobrowskiego na 14 dni aresztu. Obrońca dr. Marek zgłosił zażalenie nieważności.

Zwycięstwo socjalistyczne w Szwajcarii. Z Bazylei donoszą, iż przy wyborach do rządu i wielkiej rady odnieśli socjaliści walne zwycięstwo. Mianowicie do wielkiej rady weszło 47 socjalistów (o 4 więcej, niż było poprzednio). Wolnomyślni uzyskali 35 mandatów, liberałowie 24, klerykali 17, a nowoutworzona reakcyjna partja mieszczańska 6. Demokraci, posiadający poprzednio 1 mandat, utracili go obecnie.

Porównyując dzisiejszy stan posiadania partji na terenie bazylejskim z dawniejszymi wyborami widzi się ciągły wzrost. W roku 1905 miała ona w wielkiej radzie 38 przedstawicieli, w roku 1908 — 43, 1911 — 47. Jeżeli jej rozwój tak samo chyżo posuwać się będzie dalej — niezadługo zdobyć może absolutną większość w owem ciele parlamentarnem; dziś tworzy w niem najliczniejsze stronnictwo.

Do rządu kantonu alnego wybrani zostali powtórnie tow. Wullschleger i dr. Blocher, oraz zbliżony do partji dr. Mangold, prócz nich weszli dwaj liberałowie, podczas gdy dwaj wolnomyślni muszą stawać do ściślejszych wyborów — jeden z klerykałem, drugi z demokratą.

Pamięci oiar kapitalizmu. Ku czci zastrzelonych górników w Polskiej Ostrawie na Śląsku austriackim w roku 1894 odbył się — jak w latach ubiegłych — uroczysty obchód w niedzielę 14 maja rb. Po wiecu, na którym wygłoszono mowy o walkach górników, zebrani ruszyli pochodem ze sztandarami na cmentarz polsko-ostrowski, gdzie spoczywają zastrzeleni górnicy.

Robota separatystów czeskich. Separatysty czescy wysunęli na Śląsku austriackim przeciwko zasłużonemu działaczowi socjalistycznemu tow. Cingrowi jako kontrkandydata górnika Bergera.

Wiedza to potęga!

	Mk.
F. Lassale, Nauka a robotnicy . . .	—,90
P. Lafargue, Praca umysłowa wobec maszyny	—,50
P. Lafargue, Rozwój własności . . .	—,65
Fr. Engels, O pochodzeniu rodziny	1,40
Dr. H. Landau, Zarys ekonomji społecznej	3,—
Renan, Żywot Chrystusa	2,—
Schippel, Zmiany ekonomiczne . . .	—,25
Walczewski, Społeczeństwo rodowe	—,25
E. Bernstein, Rozwój form życia gospodarczego	—,35
Greulich, O materialistycznym pojmowaniu dziejów	—,25

Księgarnia „Gazety Robotniczej“

Kronika.

Liga antysocjalistyczna w Kinematografie.

Laurahuta. Czemu służą kinematografy? Aby polski lud górnośląski ogłupiać i germanizować. Wysługują się kapitalistom i hakacie. Kinematograf Hoffmann widocznie wynajęty został już na cele walki wyborczej lidze antysocjalistycznej, aby tu lud ogłupiać i tumanić. W niedzielę dnia 7 maja b. r. był ogłoszony program „ostatni głos”. Treść obliczona jest na zohydzenie partji socjalistycznej. Agitatorzy socjalistyczni zmuszają robotnika, aby oddawali głosy do urny wyborczej na socjalistów. Podczas przedstawki jakiś słuzący głośno opowiadał treść: Przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego przyszli socjaliści do mieszkanka biednego robotnika, któremu była żona bardzo ciężko chora i wmawiali robotnikowi, żeby poszedł i oddał głos na kandydata socjalistycznego. Robotnik wielki patriota nie zgodził się na to. Więc gdy namowa nie pomogła, zaczęto mu obiecywać dużo pieniędzy, żeby robotnika przekupić. Ulży sobie w biedzie i nędzy oraz swej chorej żonie. Ale pocucie robotnika patriotycznego do tronu i ołtarza było nader wielkie i nie dał się ani za pieniądze przekupić (!) od „czerwonych”. Ażby jednak osiągnąć ten głos (ten jeden!) udali się socjaliści do lekarza, którego przekupili za srogą (!) sumę pieniędzy, żeby lekarz przerobił owego robotnika na stronę socjalistów. Lekarz ma się podjąć operacji żony robotnika, jeżeli ten odda głos na socjalistę. Robotnik odrzucił tę propozycję lekarzowi a socjalistów wypędził z domu swego. Są to obrazki ligi antysocjalistycznej (Reichslügenverbandu), który wychowuje robotników do łamistreluków i liżalipów kapitalistycznych. Ten jad podawano ludziom za ich własne pieniądze. Bzdurstwa te się zbrzydzyły i publiczności. Pewien lepszy robotnik, który się przysłuchiwał tym bzdurstwom, wystąpił ze środka i plunął do sługusa, mówiąc „fuj” takie

brzydocie, czy wy myślicie, że socjaliści są takimi głupcami, jak wy, że będą głupcie na darmo pieniądze w kałdon rzucić; są oni mądrzejsi jak wy wszyscy w tym kłopotie. Na tem się sprawa przedstawienia skończyła a sługa nie mógł już swych bzdurów o socjalistach dokończyć, bo publiczność opuściła lokal.

Tak, bracia robotnicy i niewiasty, pamiętajcie o tem, że kinematografy występują się naszym najcięższym wrogom i waszą własną sprawę pragną zohydzić. I za to każą sobie jeszcze płacić! Śmiałość.

Obywateł obecny.

Swoboda słowa u narodowców.

Uświadamiająca praca socjalistów jest narodowcom wielce nie na rękę. Kaganiec oświaty starannie chowają przed ludem w najciemniejsze miejsce. Pomimo to mógłby się lud dowiedzieć prawdy na wiecach publicznych, gdzieby wystąpili socjaliści. Dawniej trzymano się tej taktyki, że socjalistów zakrzyczono a w ostatnim czasie i partja narodowa i „Zjednoczenie” przyjęli za swoją taktykę centrową, że wykluczają z góry socjalistów od udziału, bo boją się prawdy jak ognia. Zostawmy ich w spokoju! Niech im kłamstwo z czoła świeci! Nie chodźmy tam, gdzie nam wstępu zabraniają i oświecamy innych, jak nisko upadła ta partja. My natomiast zwołujemy wszędzie własne zgromadzenia i wiece pod gołym niebem, gdzie dostatecznie będziemy mogli piętnować tych wrogów ludu i robotników oświecać. Stoimy przed wyborami, więc pracować musimy niestrudzenie w tym dziele.

Czerwony sztandar.

Wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung” donosi jej korespondent z Nowego Jorku, że burmistrz pięciomilionowej stolicy Stanów Zjednoczonych Gaynor, dla siedmiotysięcznej armii policji, która pozostaje pod jego rozkazami, wydał instrukcję, w której specjalny ustęp poświęca czerwonemu sztandarowi.

Nowojorski burmistrz nakłada przedewszystkiem na policję obowiązek szanowania wolności słowa i nieprzeszkadzania specjalnie socjalistycznym pochodom i zgromadzeniom na ulicach. „Intelektualna propaganda” — głosi ta instrukcja — „która zdąża do zmiany formy rządu lub ekonomicznego i społecznego porządku, pozostaje pod ochroną prawa, a policja nie powinna mieszać się do niej, a tembardziej jej przeszkadzać”. Burmistrz nowojorski zaznajał następnie policję z celami socjalizmu, z którymi on osobiście nie zgadza się, ale to nie może być powodem „odmawiania socjalistom praw, które ma każdy obywatel”. Następują złote słowa Gaynor'a o symbolu międzynarodowej socjalnej demokracji:

„Ze ich (socjalistów) sztandar jest czerwony, a nie niebieski, czy żółty, czy zielony, nie powinno to inteligentnym ludziom dawać powodu do zmartwienia a tem bardziej zaniepokojenia. Socjaliści wybrali czerwony sztandar jako swój znak, nie dlatego, by okazywać, że są zwolennikami gwałtu i rozlewu krwi, jak to nieświadomi rzeczy sądzą i jak to nieraz chce się przedstawić ze strony władz — ale dlatego, by wykazać, że wszyscy ludzie i wszystkie narody silą tej samej czerwonej krwi, która płynie w żyłach nas wszystkich, złączeni są braterską łącznością i że wojna i przemoc powinny zniknąć. Konstytucyjne prawa wszystkich, na których opiera się wolny rząd, nikomu nie mogą być odmówione.”

Do tych słów burmistrza nowojorskiego nic nie można dodać, prócz życzenia, by przedostały się do wiadomości wielu, bardzo wielu, którzy pod względem inteligencji stoją rzekomo znacznie wyżej od nowojorskich policjantów.

Z Górnego Śląska.

* **Laurahuta.** (Policjantom tutejszym) już pono nie wystarczają rewolwery i wkrótce mają być uzbrojeni w browningi.

* **Bytom.** (Żonobójca.) Malarz Stroiński, zamieszkały na ulicy kolejowej 39, zażgał na śmierć swoją żonę. Morderca liczy 32 lata i niedawno dopiero opuścił więzienie. Przed popełnieniem morderstwa posprzeczał się małżonkowie. Stroiński kilkakrotnie zgnął żonę nożem w szyję tak, że ta niebawem padła martwą, potem sam oddał się w ręce policji.

* **Gliwice.** (Podwójne samobójstwo.) W Gliwicach utopił się w Kłodnicy nieznany młodzieniec oraz córka asystenta kolejowego Vorreitera.

* **Mikołów.** (Zbrodnia.) W lesie opodal stacji Murczki popełniono zbrodnię gwałtu na pewnej dziewczynie z Kostuchny. Zbrodniarz skaleczył jeszcze swej ofierze rękę nożem.

Z Poznańskiego.

* **Poznań.** (Młodociąży wybawca.) We wtorek po południu wpadło do kanału, znajdującego się przy dawniejszej bramie debińskiej trzyletnie dziecko. Wydobył je z wody 13-letni uczeń szkolny Dankowski. Dziecko oddano zrozpaczonej matce.

— (Pochodzenie i nazwisko mordercy.) Zagadka około mordercy, który się podał za Jakóba Kinzlé, zaczyna się wyjaśniać. Podpadło ogólnie, że po wypuszczeniu z więzienia w Plötensee udał się do Sremu. Władza biegle językiem polskim, więc jest rzeczą bardzo wątpliwą, jakoby się — według swego podania — urodził w mieście St. Gallen w Szwajcarii i tamże wychował. Także dokładna znajomość miejscowości, której dowody dał podczas występów kuglarskich w Sremie i okolicy, każe się domyślać, że miejsce urodzenia leży w powiecie sremskim. Rodzinny jego dom ma się znajdować w Mechlina, wsi pod Sremem, a ma być synem dawniejszego nauczyciela Marka, tamże zamieszkałego, który w ostatnim czasie z powodu jakiegoś przestępstwa postradał swój urząd. Także okoliczność, że zaszczędzony na śmierć Marek, alias Kinzlé, przy areście podał się za Dudzińskiego i pod tem nazwiskiem występował w swych przedstawieniach kuglarskich, nie jest podobno przypadkową, gdyż jakiś Dudziński, mieszkający w Zbrudzewie pod Sremem, ma być jego krewnym. O ile te wieści i twierdzenia polegają na

prawdzie, wykaże bezwątpienia śledztwo, które w tym kierunku obecnie się toczy.

* **Poznań.** (Nowe linje kolejowe w dzielnicach polskich.) W projekcie o budowie kolei przedłożonym sejmowi pruskiemu, przewidziane są też nowe koleje w dzielnicach polskich.

Nowa kolej ze Złotowa do Wałcza w Prusach Zachodnich mieć będzie 48,1 kilometra długości, odnoga zaś teje do Jastrowia 13,1 kilometra. Koszta budowy kolei wynoszą 6 720 000 mk.

Kolej inowrocławska-bydgoska otrzymać ma drugi tor. Koszta budowy drugiego toru wyniosą 2 miliony 550 tys. mk.

Kolej drugorzędna z Poznania do Piły stać się ma główną linją kolejową. Łączy ona Poznań przez Piłę z Szczecinkiem, Belgardem i Słupem na Pomorzu. Linja ta z Poznania do Piły ma podwójny tor. Na razie zamienią się koleje poznańsko-piłską na pierwszorzędną. Koszta wyniosą 3 1/2 miliona mk. Wykończenie nowej linji kolejowej z Międzyrzecza do Topper kosztować będzie 5 mil. 147 000 mk.

* **Piła.** (Samobójstwo podoficera.) Pewien podoficer transportował z Bydgoszczy do Szczecina rezerwistę, skazanego na karę więzienną. Tymczasem transportowanemu udało się zbiec z dworca w Szczecinie. Z obawy, zastrzelił się podoficer w tutejszym parku miejskim.

* **Bydgoszcz.** (Ojciec-zwierzę.) Szewca Andrzeja Niemczyka skazała tutejsza Izba karna za zbrodnie przeciw moralności, których dopuścił się na własnych swych córkach, na 5 lat domu karnego i 5 lat utraty praw honorowych. Rozprawy sądowe toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

* **Rogoźno.** (Straszny dramat małżeński.) Pantomim i były stróż nocny, Piotr Tysięczny, przystąpił rano o godzinie 5 do swej żony Franciszki, śpiącej w łóżku i zadał jej siekierą trzy uderzenia. Miała ona jeszcze tyle siły, że wyskoczyła z łóżka i zaczęła uciekać, lecz rozbestwiony mąż dogonił ją i zadał jej trzy nowe silne uderzenia. Wskutek tego, jak i wskutek silnego upływu krwi, kobieta upadła na ziemię. Morderca, przebrawszy się, zbiegł w kierunku Wągrowca. Tymczasem obudził się najstarszy syn, a spostrzegłszy, co się stało, przywołał dr. Wysockiego, który założył nieszczęśliwej bandaż. Murarz Drewicz udał się tymczasem w pogoń za mordercą, dogonił go w Pruścu i odstawił do więzienia. Tysięczny liczy lat 42. Małżeństwoposiada ośmioro dzieci w wieku 1 do 17 lat.

* **Witkowo.** (Obłędu religijnego) dostał w kościele katol. w Witkowie robotnik Napieralski.

Ze wszystkich stron.

* **Choroba na robaki wśród górników.** Z Bochum donoszą, że w okręgu westfalsko-nadrenskim znów się pojawiła w zwiększonym stopniu choroba na robaki. Przed kilku laty mnóstwo kopaliń było zarażone tą chorobą. Wskutek energicznych zarządzeń liczba wypadków choroby cofnęła się bardzo znacznie. Obecnie na kopalni „Präsident” w znacznej ilości górników stwierdzono jaskra robaka. Tak samo stwierdzono tę chorobę na kilku kopalniach obwodu mühlheimskiego i nad Lippą. Przypuszczają, że chorobę przewleczone z zagranicy.

* **Burza na Dolnym Śląsku.** W ubiegłym tygodniu przeciągała silna burza nad Dolnym Śląskiem, która wyrządziła dużo szkód szczególnie w zasiewach.

* **Pożar teatru.** W Edynburgu powstał pożar w teatrze „Empire Palace Theater” ku końcowi przedstawienia. Ogień pokazał się na scenie, poczem natychmiast spuszczone żelazna kurtynę. 2000 publiczności opuściło najspokojniej teatr, sądząc, że to był sztuczny ogień i nie przeczując, jakie jej groziło nieszczęście. Tymczasem za sceną rozgrywały się straszne sceny. Płonące dekoracje stały się piecem, w którym gromada artystów i artystek piekła się żywcem, narażona w dodatku na pazury i kły rozwścieżonego lwa, którego użyto do przedstawienia na scenie. Przyczyną pożaru było krótkie

spięcie w przewodach elektrycznych. Po ugaszeniu pożaru wydobyto ośm zwłok, ale liczba ofiar musi być daleko większa.

50-ta rocznica śmierci Lelewela. 29-go maja b. r. przypada 50-ta rocznica śmierci wybitnego dziejopisarza polskiego Joachima Lelewela.

* **Precz z agitacją polityczną z kościoła!** Arcybiskup praski Skrbensky zakazał księżom uprawiania agitacji politycznej na ambonie. „Gdyby — powiada — księża zamiast ewangelji Chrystusowych o politycznych programach kazali i zamiast słowo Boże polemiki polityczne zwiastowali z kazalnicy, to byłbym pierwszy, któryby to zakazał”. Oświadczenie to złożył wobec czeskiej partji agrarnej, która się żaliła, że księża nadużywają ambony do hecy politycznej. Oświadczenie arcybiskupa jest atoli nader ogledne, jakoby nie widział dotąd nadużywania ambony do celów politycznych a tymczasem działo się to pod jego boki od lat najdawniejszych.

Od Redakcji.

Tow. w Bytomiu. Jedna korona austriacka ma po dług niemieckich pieniędzy wartości 85 fenigów.

Do dzisiejszego numeru dodatek.

Moje dziecko

karmię tylko pokarmowymi sucharkami „Emmerlinga”. Mam przy tem pewność, że jest to bardzo korzystny środek pokarmu a dziecko moje —

rośnie i kwitnie.

„Emmerlinge” można nabywać we wszystkich odpowiednich sklepach, w paczkach po 10 szt. 10 fenigów, w pudełkach po 30 sztuk 30 fenigów :: ::

389

Dzielka przyrodnicze!

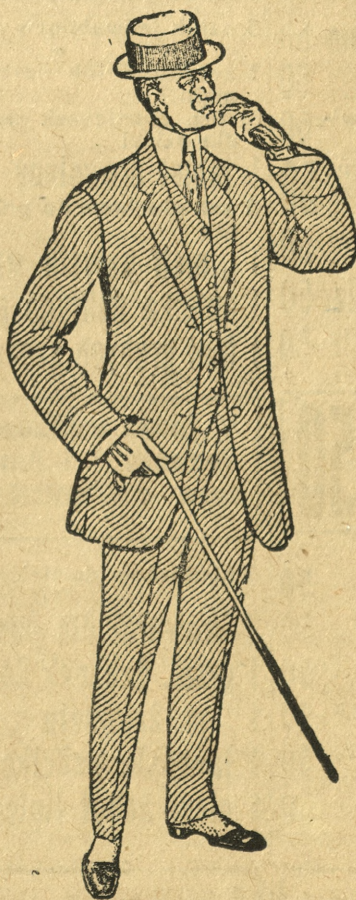
M. Heilpern, Co to są nauki przyrodnicze	mk. 0.50
St. Krauz, O pochodzeniu człowieka	0.25
W. Bölsche, O pochodzeniu człowieka	1.25

Każdy winien się zapoznać ze zdobyczami nauk przyrodniczych. Powyższe dzielka jak wraz do tego się nadają.

Xsięgarnia „Gazety Robotniczej”.

Restauracya Stanisława Karwika w Bremie, Nordstr. 173

[38] poleca się łaskawym względem Polaków.



Modne ubrania latowe palta ulstra

Saco Lüster :: Saco Bast Płaszcz od deszczu :: Peleryny Szykownie wykonane

Znakomicie leżące po tanich cenach.

Największy wybór!

Walter & Co.

Rynek 12 Bytom G.-Śl. Rynek 12

:: Dom sprzedaży modnych przyodziewków dla panów i chłopców ::

Xrukarnia Gazety Robotniczej J. Binisiewicz i Ska., Katowice, Ratuszowa 12

••••• wykonuje wszelkie druki ••••• Wykonanie gustowne Ceny umiarkowane •••••

Świątki 1911.

Najnowsze mody.

Świątki 1911.

Ubrania dla panów, tylko najnowsze wykonanie, elegancko siedzące
mk. 15, 18, 21, 25, 30, 36, 42 do 60.

Ubrania dla wyrostków, i chłopców najnowsze kolory, najlepsze materje
mk. 8, 10, 13, 16, 21, 24, 28, 32 do 48.

Latowe palta dla panów i wyrostków mk. 16, 20, 25, 30, 36, 40 do 55.

Ubrania dla dzieci, największy wybór od 4 do 16 marek.

Spodnie, kolorowe kamizelki, peleryny, bardzo tanio.

Hermann Rosenthal, Bytom G.=Sl.

Rynek 24.

Barasch'a

50

fenyg. dni.

Bracia Barasch • Katowice

Barasch'a

50

fenyg. dni.

Początek w sobotę, dnia 13 maja rano o godz. 8.

Przygotowania są już od miesięcy w biegu i oddajemy w tej niebywalej dotąd sprzedaży

nader nadzwyczajne korzyści

Nasze obecne 50 fen. dni są bezwarunkowo

najświetniejszą doskonałością wszelkich naszych urządzeń.

Olbrzymie zapasy we wszystkich oddziałach!

Tylko jak długo
zapas starczy!

Nie dla
odsprzedających.

50

fenygów

1 kawałek
koronki
do łózek
i
6 kawałków
do tego

50

fenygów

1 butelka
do octu
lub oliwy
kolorowe
fajans

50

fenygów

1 garnitur
do golenia
1 miseczka
1 pendzel
i 1 kawałek
mydła
do golenia

50

fenygów

1 butelka
perfumu
i
2 kawałki
dobrego
mydła
razem

50

fenygów

2 pary podwiązków dla dzieci 50
1 stawka salaterek 50
1 kapelusz słomiany dla chłopców najl. jakości 50
1/2 tuz. talerzy do jadła 50
1 wspaniały ręcznik do przenoszenia narysowany 50
1 przyr. do papieru do klozetu i 1 rolka papieru raz. 50

1 kapelusz słomiany dla panów 50 wzór do zakładania

1 funta sera tyłzyckiego 50
3 pary filiżanek porcelanow. kolorowo upiększonych 50
1 metr materji na portyery 50
4 but. Centnerbrunnen 50
1 para pończoch dla dzieci 50
2 pary szkarpetek Macco dla mężczyzn 50

1 garnitur do czyszczenia obuwia i pudełko do szczotek dębowo lakowanych i szczotka do błota i 1 do smarowania 50

Koszula Oxford dla dzieci 50
1 portmonetka dla panów lub pani 50
Para gumowych szelek 50
1 serwis do likieru 50
1 metr materji na fartuchy dobre jakości 50
Łampa kuchenna kompl. 50
2 chusteczki do nosa batyst dla panów z kolor. brzeziem 50

1 torba do zakupu i 4 cytryny 50

1 dzbanek do wody, fajans 50
1 kompletny pałak do garderoby z wyprężen. dla spodni 50
1 wstążka do talii i 1 zamek 50
1 koszula dla dziewcząt 50

2 rośliny na balkony 50 zwieszające się pelagonie

1 metr perkaliku na meble 50
1 obraz ścienny 50
1 para damskich półrękawiczek białe lub kolorowe 50
1 ręcznik ceratowy do osłony ścian i 1 ręcznik do nakrycia 50
1 szafka do korzeni kolorowo upięszona 50
1 para majtków dla dziewcz. 50
1 garnitur do upięszania włosów 50

1 butelka soku malinowego i 1 paczka proszku pudding 50

1 półkoszulek dla panów szeroki śc szyi 50
6 szklanek do piwa i 1 tacka 50
1 metr materji na wyspy dobre jakości 50
1 dzbanek do soku imitacja bakarat 50
4 metry ceratowej koszulki do kuchni 50
1 garniec emaliowy do gotowania 50

1 garnitur szklany 1 masielniczka 3 talerze do kompotu i 2 szklanki od wody 50 razem

10 metr. kolorow. obszyć na bielizna 50
3 talerze do jedzenia, wzór listca winnego 50
1/2 metra muslinu 50
6 kawałków ładnego mydła toaletowego 50

1/2 f. puchu roślinnego 50 do napełnienia poduszek

5 sztuk jedwabnych wstążek do włosów 50
1 solniczka lub naczynie do maki 50
1/2 tuz. chusteczek do nosa dla dzieci 50
1 tablecik drewniany 50
6 szt. płachtow do polerowania 50
1/4 metr batystu wzorzyst. 50
1 butelka dobrego perfumu 50
1 funt grubych szparagów 50

1/4 funta wędzonego tososia i 1 kawał sera na śniadanie 50 razem

6 kieliszków do likieru ze złotym brzeziem 50
2 krawatki dla panów 50
1 emal. dzbanek do kawy 50
1/2 m. żakonetu w wszelk. kolorach 50
1 japońsk. pudełko do rękaw. 50
1 eleg. żabot tiulowy 50

6 szklanek do wody i 1 tacka 50 razem

1 wielka salaterka 50
12 metrów czarnej wstążki aksamirowej 50
1 kuchenny przyrząd do powieszania z wkładką 50
1 metr materji na chodniki z materji kongress 50
1 palma do dekoracji 50
1 para nicianych rękawiczek dla panów lub pań 50
1 fartuszek upiększ. dla pań 50

Zapasy resztek koronkowych 50 każdy kupon

1/2 ft. zipangu zastępst. na kawę 50
1/4 płótna linon lub na koszule 50
3 butelki centner-boli 50
1 gobelin. przykr. na poduszki i 2 metry sznuru do mebli 50
1 puszka śliwek 2 funty zawartości 50
1 chustka siatkowa dla panów 50

1 wypukłe nakrycie szklane do sera i 4 talerze Desertowe 50 razem

1 laska dla panów 50
1 wielki emaliowy nocnik 50
4 ściereki do kurzu 50
1 szufelka z miotłą 50
1 heklów. kaftanik dla dzieci 50
1 metalowa pisarka 50
2 koszulki dla niemowląt 50
6 łyżek stołowych 50

1/2 f. keksów, 1/2 funta karmelków i 1 paczka ciasteczek 50 razem

50

fenygów

1 sortyment tow. krótkich 1 tuz. guzik. 2 pacz. taśmy 2 rolki nici 1 listek garnu do cerowania 1 miarka cm 1 listek igiel 2 pacz. spilek razem

50

fenygów

1 butelka okowity francuz. lub Bayram 1 butelka oleju na włosy razem

50

fenygów

1 torba do ścierek od garnków narysowana i 1 ściereka do garnków razem

50

fenygów

1 koszyczek do łyżek i 6 szt. łyżek do kawy razem

50

fenygów

Socjalista w obronie ojczyzny.

Olbrzymi tom, siedemset stron dużej ósemki liczący, dzieła tow. Jaurésa (Zoresa) L'armée nouvelle, zawiera nieocenione wprost skarby myśli. Potężny umysł wytrawnego parlamentarzysty, wspomagany isticie poetyckim polotem i subtelnym artyzmem francuskiego stylu literackiego, czyni z „Nowej armii“ książkę, nie tylko równającą się, ale przewyższającą swą wartością „Kobietę i socjalizm“ tow. Bebla.

Gdy pod razami nieodpartej argumentacji samouka socjologa, tow. Bebla, w niwecz upadły nikczemne zarzuty, czynione socjalizmowi, iż rodzinę rujnuje, zaprowadza wspólność kobiet, niweczy religję, dziś w dym się rozwiewają zarzuty czarnej reakcji, iż socjalizm dąży do zniesienia narodowości, do zniesienia ojczyzny robotnika.

Bo oto co mówi tow. Jaurés w swej książce: „Nie myślę, pisząc to dzieło, zmanifestować jeno doktrynę moją i celem moim jedynym nie jest tylko rozwiać przesady, od których cierpi równie ma szlachetna ojczyzna, którą gorąco kocham, jak i moja wielka partja, której służę“.

Tu więc wyraźnie, jasno i otwarcie socjalista wybitny, „kosmopolita“, „beznarodowiec“, „antypatriota“, przyznaje się do gorącej miłości ojczystego kraju.

A na stronnicy 449 dzieła swego, tak oto pisze tow. Jaurés:

„Nigdy osobiście nie przydawałem wielkiej wagi paradoksom, wygłaszanym jakoby przez socjalistów przeciwko ojczyźnie. Ojczyzna, to nie jest idea już wyczerpana, to jest idea, która się ciągle przetwarza i która ciągle potężuje. Byłem pewny zawsze, że proletarjat nie podpisze w głębi swej duszy tej zasady abdykacji, zrzeczenia się, nie podpisze nigdy zasady niewoli narodowej.“

Buntować się, burzyć przeciwko despotyzmowi królów, przeciwko tyranji kapitału i fabrykantów a równocześnie znosić obojętnie jarzmo najazdu, jarzmo cudzoziemskiego militarizmu, byłoby to czemś tak niebezpiecznym, tak wstępnym i nikczemnym, że podobne przeciwieństwo musiałoby zniknąć przy pierwszym obudzeniu się wszystkich sił instynktu i rozumu...“

Przenigdy proletarjat, który zrzekł się obrony narodowej niepodległości, obrony swobody własnego rozwoju, nie będzie miał siły do zwalczania kapitalizmu.

Prawdą jest nieodpartą, że tam, gdzie mamy ojczyznę, tam, gdzie egzystują ojczyzny, t. j. ugrupowania historyczne, mające świadomość swej ciągłości i jedności, wszelki zamach na ich wolność i całość byłby zamachem przeciwko cywilizacji, byłby upadkiem, zwrotem do barbarzyństwa. Mówić, iż proletariusze, będący niewolnikami kapitału, nie mogą przeciwlegać najazdowi i podbojowi, bo te ostatnie nie przyniosły dla proletariuszy pogorszenia niewolnictwa, mówić tak może jeno głupi dzieciak.“

Jakże różni się pogląd tow. Jaurésa, pogląd nawskroś socjalistyczny i międzynarodowy na sprawę ojczyzny od tych poglądów, zasiewanych przez świstki szowinistyczno-klerykalne, gdzie prócz nienawiści do ludu innej narodowości, prócz bezdennej szowinistycznej głupoty robotnik polski nie znajdzie niczego, coby mu ciężką i zmuśną drogę do celu wskazało.

Edw.

Kruszy się panowanie szlachecko-klerykalne.

Pod ciśnieniem krytyki socjalistycznej w obozie narodowo-klerykalnym, dotąd z tak bezmyślną potulnością znoszący panowanie szlachecko-klerykalne, coraz częściej występują objawy niezadowolenia. Kruszy się coś i łamie, przedewszystkiem na wychodźstwie, gdzie robotnik polski nie czuje nad sobą tak białego pańskiego.

Jednym z tych objawów niezadowolenia z gospodarki szlachecko-księżej jest znów rezolucja, uchwalona przez Towarzystwo wyborcze w Neumühl w Nadrenji, którą publikuje „Dziennik Bydgoski“ w numerze 106 z dnia 10 maja. Powiedziano tam:

My zebrani członkowie Towarzystwa Wyborczego w Neumühl, oświadczamy niniejszem co następuje:

Zważywszy wszystko, co się szczególnie przez ostatnie pięciolecie w Kole i społeczeństwie polskiem działo i do dziś dzieje, stawiamy do miarodajnych naszych sfer następujące żądania:

1. Żądamy, aby na posłów nie wybierano li tylko ludzi z akademickim, tj. teoretycznym, częstokroć niedostatecznym wykształceniem, ale także ludzi takich, którzy dźwierzają wykształcenie oparte na zdrowym rozumie i na praktycznym światopoglądzie.

Dla czego?

Bośmy już od lat w tym kierunku tyle mieli smutnych doświadczeń, gdzie to nam na posłów narzuceni panowie, z braku lepszej znajomości rzeczy, lub z braku praktycznego światopoglądu, narobili całemu narodowi polskiemu wstydu i nieprzyjemności, które jeszcze dziś dają się nam we znaki tak, że dziś stawienie tych żądań uważamy za konieczne potrzebne wobec takich zjawisk.

2. Żądamy, aby nie sami księża i szlachta byli naszymi przedstawicielami w parlamencie niemieckim lub sejmie pruskim, tylko żeby wszystkie stany były w tym kierunku równoprawne i uwzględnione.

Dla czego?

Bo naród polski nie składa się ze samych księży i szlachty, którzy już jak najmniej są obeznani z potrzebami ludu polskiego, tylko z rozmaitych stanów, które więcej dokładały ręki do dźwignięcia matki-ojczyzny, niż stany uprzywilejowane.

3. Żądamy, aby ze zasady nie wybierano nigdy wydawców gazet na posłów, a choćby przeciwko cłom głosować przyrzekali.

Dla czego?

Bo szczególnie w ostatnich czasach przekonaliśmy się, że ciż wydawcy li tylko tak, jak słynni galicyjscy posłowie — jedynie swoje własne, osobiste interesa, a nie te ludu polskiego na oku mają. Prócz tego, — jak wszyscy tego świadkami jesteśmy — siali ciż posłowie-wydawcy przez całe ostatnie pięciolecie kadencji parlamentarnej niezgodę i zgorszenie pomiędzy lud polski tak w kraju jak i na obczyźnie, z czego się serdecznie cieszyli wrogowie naszej narodowości i wiary.

4. Żądamy, aby raz na zawsze nie stawiano na kandydatów poselskich moralnych kalek, a choćby się i do najwyższej zaliczali inteligencji.

Dla czego?

Bo przez takie osobniki spada wstyd i hańba nie na nich, gdyż to zwykle ludzie o miedzianych czołach, lecz na cały naród polski, który za takie „inteligentne czyny“ swoich przedstawicieli się rumieni i znosić musi sztych starania i pogardę od obcych. A przecież wszystkich staraniem i zadaniem ma być zachowanie dobrego, czystego i nieskalanego imienia narodu polskiego w rzędzie ludów Europy.

5. Żądamy, aby władze wyborcze, bez porozumienia się swoich wyborców ze wszystkich stanów, nie wysuwały na posłów politycznych geszefciarzy, lub wiecowych krzykaczy, umysłowych niedołęgów, albo ludzi ze zaszarganą przeszłością, lub też takich, co to krzesło poselskie uważają za wygodne miejsce odpoczynku i krotchwilnej rozrywki, a nie za zbiorowisko usilnej i energicznej pracy.

Dla czego?

Bo lud polski swoich narodowych świętości nie uważa za towar, którym się wedle upodobania kupczy, ani też nie udziela najwyższej godności na to, żeby odnośne „wielkości“ miłą miały rozrywkę w stolicy. Lud polski o głodzie i chłodzie, we łzach i trwodze broni swoich świętości, a tym przykładem iść zobowiązani jego przedstawiciele.

6. Żądamy, aby ta najwyższa godnością, którą lud polski głosami swymi nadaje swoim przedstawicielom, aby nią zaszczytzeni zostali li tylko ludzie tacy, którzy zawsze i wszędzie pracowali i cierpieli dla sprawy narodowej, którzy mają odpowiednie wykształcenie, dar wymowy, nieskalane imię, znają lud i jego potrzeby nie z opowieści i opowiadań innych, lecz z własnego naocznego przekonania i doświadczenia.

Dla czego?

Bo tacy męczennicy polscy, którzy razem z całym narodem we łzach siali, ci też godni tego, żeby byli jego przedstawicielami, doradcami i obrońcami; zresztą lud polski może mieć pełne zaufanie do tych, którzy dla wiary i ojczyzny oddali wszystko w ofierze.

7. Jeżeliby jednak pomimo to wszystko centralny i prowincjonalny komitet, jak najmniej komitety powiatowe tych naszych słusznych i uprawnionych życzeń i żądań w żaden sposób uwzględnić nie będą chciały, w takim razie będzie lud polski zniewolony złamać solidarność i wypowiedzieć poselszeństwo, i pójść własną, a chociażby drogą secesji do celu.

Dla czego?

Bo lud polski dojrzał, posiada uświadomienie i nie pozwoli się dłużej wodzić na pasku, tem więcej nie, gdy widzi, że sfery rządzące z całą świadomością krzywdę mu wyrządzają! Gdzie nie ma sprawiedliwości, tam nie może być solidarności!

Neumühl (Nadrenja), w kwietniu 1911

Jeszcze ci, co stoją za tą rezolucją, nie zdają sobie dokładnie sprawy z faktu, że jako robotnicy tworzą oddzielną klasę i że jedyne ich miejsce jest w klasowej organizacji proletariatu polskiego Polskiej Partji Socjalistycznej. Lecz u nich trawi się już myśl, niezadowolenie zapuszcza coraz głębsze korzenie i prędzej czy później staną się pod naszym sztandarem. Nie będzie dla nich innej drogi wyjścia: albo znosić nadal jarzmo gospodarki szlachecko-klerykalnej, która żadnymi słówkami usunąć się nie da, albo być swobodnym i walczyć na rzecz swojej własnej sprawy w szeregach swej własnej partji. Dlatego podobne symptomy niezadowolenia witamy z radością, bo są one zapowiedzią, że lud polski jednak wreszcie zdoła wybrnąć z labiryntu piekielnego, w który go zawiodła polityka szlachty i kleru i że oświata, dotąd odeń tak skrzętnie odpędzana, wreszcie jednak utworzy sobie dostęp i razem z ludami innych narodów wprowadzi go do przybytku jaśniejszej przyszłości.

Jeżeli w rezolucji jest mowa o posłach Koła polskiego, którzy są wydawcami a narobili ludowi wstydu, bo są moralnymi kalekami o miedzianych czołach i tylko swoje własne osobiste interesa mają na oku jako geszefciarze polityczni, krzykacze wiecowi, niedołęgi umysłowi z szarganą przeszłością, to my, którzy tu pracujemy na Górnym Śląsku, doskonale wiemy, pod czym adresem owe zdania odesłać należy. Najtrębszą bezwzględnie jest rezolucja w swym końcowym ustępie, gdzie mówi o „własnej drodze“. Tylko w ten sposób może się lud polski wybić z dzisiejszego poniżenia, może zacząć upominać się o swoje krzywdy a przynajmniej w łączności z klasami bogatymi, bo wtedy jest zawsze tylko kozłem ofiarnym.

„Gdzie niema sprawiedliwości, tam nie może być solidarności!“ W całym dzisiejszym ustroju kapitalistycznym brak jest sprawiedliwości, gdzie człowiek jest wyzyskiwany przez człowieka, gdzie nieliczne jednostki żyją w rozkośzy i zbytkach a milionowe masy muszą biedować w poacie czoła. Dziś niema miejsca dla solidarności z klasami bogatymi, dziś jest tylko miejsce na jedną solidarność: solidarność całego pognębnego i wyzyskiwanego ludu. Góra solidarność robotnicza! Precz ze solidarnością szlachecko-pańską!

Życie i śmierć robotników górnośląskich.

Górnicy górnośląscy, wychowywani od przybycia na świat w ciemnocie i żyjący wciąż w niedostatku i obarczani zaraz po opuszczeniu szkoły ciężką pracą, tak już przywykli do nieszczęśliwych wypadków w kopalniach, że nieszczęścia, czy to pojedyncze, czy też masowe, zupełnie im są obojętne i nie są w stanie wzruszyć ich przytępiionych mózgów, aby nad tym strasznym losem swoim pomyśleć i zastanowić się, jakoby temu zaradzić.

Znowu na kopalni „Concordia“ pod Zabrzem zdarzyło się dnia 9-go maja w południowych godzinach straszne nieszczęście i to na pokładzie „Andrzeja“, gdzie fedrują bardzo tłusty i drogi węgiel. Przez tak zwane ciężkie „ruki“, załamanie się kamienia, gdzie już wielkie obszary węgla wybrano, zostało zasypanych czterech rębaczy (hajerów) i dwóch folerzy (szleprów), którzy byli zatrudnieni cembrownikiem w chodniku (sztrece) i który na długość 100 metrów się zawalił. Chociaż zaraz spieszone z pomocą, jednak wydobyto dwóch już zabitych i to rębacz Leopolda Kyrisa i Leopolda Wyleżoła, obchów ze Zabrza północnego. Rębacz Józef Ogórek ze Zabrza zmarł po odstawieniu go do lecznicy knapszafkowej. Jeden foler Kijas leży pokaleczony w lecznicy, dwóch wydobyto bez uszkodzenia po długich pracach ratunkowych.

Na kopalni „Królowa Ludwika“ zgniecony został na śmierć robotnik Fr. Szady. Wóz pociągowy przyniósł go do muru. Pozostała po nim wdowa i czworo dzieci.

Powracający z pracy na kole górnik Antoni Galwas z Kunatowa spadł z koła i tak się potłukł, że podobno umarł w lecznicy.

Takich wypadków nieszczęśliwych można każdodziennie sporo naliczyć na kopalniach górnośląskich. Jednak nieszczęścia te nie mogły jeszcze przekonać górników górnośląskich o potrzebie organizacji, aby zło usunąć. Nie mogą one tak samo przekonać panów centrowych, którzy obecnie obradują w parlamencie nad prawami zabezpieczeniowymi dla robotników i zamiast te prawa dla tak nieszczęśliwych ofiar polepszyć, pogarszają jeszcze ci zdraycy ludu biednego paragraf za paragrafem. Policja i ludzie wojskowi mają w przyszłości rozstrzygać o rencie potłuczonego górnika.

Co do kopalni „Conkordji“ muszę jeszcze zaznaczyć, że to jest jedyna kopalnia na G. Śląsku, gdzie więcej świętówek, a wiele nieszczęść. Pochodzi to stąd, że górnicy przez niski dyng i różnych kapitalistycznych naganiaczy są pędzeni w jeden dzień do pracy nad siły, aby móżdż na drugi dzień zrobić świętówkę. Na szybie „Abwehr“ tej kopalni zrobili górnicy w miesiącu kwietniu tylko szesnaście szycht. Spółka ta jednak wypłaciła za 1910 rok 16 procent dywidendy, to jest 2 procent wyżej jak w latach poprzednich. Z tego widać jasno, że na wyrzuceniu zarobków górnikom i hutnikom zrobiono nie zły interes. Panowie zawdy żniwują i robią dobre interesa, a górnicy przytem tracą siły, zdrowie i życie. W biedzie się rodzą, w biedzie i ciemnocie umierają! Takie pracowite pszczołki jak na G. Śląsku, panowie nie wszędzie znajdują. Bronią oni też wszelkimi siłami dostępu na G. Śląsk oświacie pośród robotników i coraz bardziej obarczają lud pracujący, żeby zatępić jeszcze więcej jego rozum, aby lud nadal przelewał spokojnie krew i kładł życie swoje na ołtarzu pracy, z którego oni wszystko zabierają, zostawiając robotnikowi zaledwie ochłap.

Górnicy! Brońcie się i wstępujcie w szeregi związku górniczego, jeżeli smutny los swój nareszcie zmienić pragniecie.

Fr. R.

Co czytać?

Słowniczek wyrazów obcych.

Koncentracja kapitału, wspólna własność środków produkcji, indywidualizacja życia społeczno-etycznego, autonomia kraju, sesja parlamentarna, — oto króciuchny tylko szereg słów wielu towarzyszom obcych, nieznanych, a które się jednak co krok w książkach i pismach spotyka. Cóż to za słowa i co one oznaczają? Ze są to słowa obce, widać wyraźnie. Ale pocóż istnieją, cóż znaczą i czy nie można ich zastąpić słowami polskimi?

Otóż u wszystkich narodów istnieją słowa, wyrażające pojęcia wszystkim narodom wspólne, słowa, których nie można przełożyć na jakiś osobny język. Każdy zna np. słowo „filozofia“ i wie mniej więcej co ono oznacza — wie, że filozofem nazywamy człowieka bardzo wykształconego a przedewszystkiem myślącego o najważniejszych zagadnieniach, jako to początku wszechświata, istocie życia, nieśmiertelności, rozumie ludzkim itd. itd. Słowo to powstało w Grecji i składa się z dwóch słów: filós - przyjaciel i sofía - mądrość; przyjaciel mądrości więc nazywa się filozof i to określenie przyjęto do wszystkich języków. Tak po polsku jak i po niemiecku, francusku, angielsku itd. filozof nazywa się filozof. Podobnych słów wszystkim narodom wspólnych mamy mnóstwo ogromne, a znać je trzeba dlatego, że wyrażają takie pojęcia i myśli, których nie można w polskim lub niemieckim lub innym językiem wyrazić. Słowa te najczęściej są pochodzenia greckiego lub łacińskiego, bo grecy i rzymianie byli pierwszymi narodami, które w naukach, filozofji i sztuce najwyżżej stanęły i od których dotąd się uczymy. Wiele słów obcych przyjęte także jest z języka francuskiego i angielskiego, bo te dwa narody również swą cywilizacją wpłynęły na cały świat. Wiele jest słów obcych, niepotrzebnie przyjętych do naszego języka, i tych należy unikać, nie obciążać niepotrzebnie umysłu czytających, jeśli słowo to można zastąpić wyrazem swojskim. Naprzykład zamiast „autonomia“ można bardzo dobrze powiedzieć „samorząd“, bo autonomia oznacza taki kraj,

k który sam sobie prawa ustanawia. (Autos po grecku znaczy sam, a nomos znaczy prawo). — Ale trudno wyszukać czysto polskiego słowa na słowo „redakcja”, które także jest obcem, łacińskim. Wszystkie narody redakcje nazywają redakcją. Po niemiecku Redaktion, po czesku redakce, po francusku rédaction itd. Znaczenie takich i tym podobnych słów trzeba znać, chcąc wogóle korzystać z nauki, trzeba się więc znaczenia takich słów uczyć. By to umożliwić naszym towarzyszom, wydała nasza partja już dawno „Słowniczek wyrazów obcych” polityczno-społecznych, w którym w alfabetycznym porządku spisane jest kilka tysięcy tych najważniejszych słów obcych a obok nich objaśnienie ich znaczenia polskiego. Broszury tej potrzebuje każdy czytający gazety, broszury i książki towarzysz, jest ona prawdziwą skarbnicą wiadomości — a kosztuje tylko 20 fenigów. Na końcu jeszcze są miary, wagi monety itd. wszystkich krajów. Książeczkę tę niech każdy sobie nabędzie, niech korzysta z niej ciągle, uczy się z niej, bo ona nie do czytania jest lecz do uczenia się tego, co tak każdemu kształcącemu się jest potrzebnem; słowa obce, to zapory, które pokonać trzeba, chcąc dojść do wykształcenia — znajomość treści słów obcych jest już wykształceniem samem w większej części. Do nabycia w księgarni „Gazety Robotniczej”. Niech u nikogo nie brakuje „Słowniczka wyrazów obcych”!

Korespondencje.

Królewska Huta. (Kopalnia „Hrabina Laura”, „Bahnschacht”.) Jeżeli w kościele nauczą o piekło, to tu na tej kopalni się to największe piekło znajduje a właśnie w tem polu, gdzie ma rewir sztygar Ziemba. Górnicy muszą się tu dusić i wędzić za żywa, gdyż tu jest brak okropny powietrza. Powietrze jest tu takie zepsute, że olejowe lampy gasną, gdy się przyjdzie do przodku. Gdy górnicy nie mogą coła ufedrować, to p. sztygar wyzywa na górników, mówiąc, że ich wszystkich z numerów powyciepuje, jak nie będą więcej fedrować.

O przepisy policyjno-górnice nie wielkiej troski. Nieraz górnicy muszą drzewo smykać farsztreką do góry jakie dwadzieścia metrów. A ponieważ farsztreka jest ciasną, że z trudnością może tylko jeden robotnik przejść, więc ludzie są zmuszeni po pochylni (brensbbergu) z drzewem chodzić. Nieraz muszą robotnicy dać pozór, gdy taką farsztreką idą, aby sobie nóg nie połamali.

Nie też dziwnego, iż tu pokaleczyło ciskacza Ciemięgę w straszny sposób. Jeżeli ten ciskacz zostanie przy życiu, to będzie dziadem do śmierci, bo się zawałilo na niego więcej niżli na dziesięć wozów węgla. Teraz panowie zwalają winę na tego biednego robotnika. Powiadają, że sobie był sam winien, bo nie miał chodzić po pochylni (brensbbergu). Ale w tym wypadku są tylko panowie winni temu nieszczęściu, bo farsztreki przy tej pochylni, gdzie się to nieszczęście stało, niema i robotnicy są zmuszeni brensbbergiem chodzić rano i wieczór. Szczerą prawdę powiedział p. gleneralny dyrektor, iż ten mąż bezpieczeństwa jest tylko „białą maścią”, która nikomu nie zaszkodzi ani też nie pomoże. Jest prawda, że tu mąż bezpieczeństwa chodzi i dwa razy do miesiąca, rewiduje, ale jak przed rewizją, tak po rewizji i zawsze jednakowo wygląda. Jeszcze raz żądamy przez naszą „Gazetę”, żeby tu przybył urzędnik rewirowy i sobie te porządki obejrzał i to powietrze skontrolował. Tak to dzisiejszy porządek wygląda na świecie. Panowie kapitaliści, którzy całe życie nie robią tak ciężko, żyją sobie wygodnie, opływają w dostatki, jeżdżą sobie po kąpielach z utrzymankami i piją szampana na cześć i chwałę faterlandu. Ale ten biedny robotnik, który się na nich musi ciężko napracować od rana do wieczora, nieraz z młodych lat zostanie dziadem i musi głodu przymierać. Jeszcze się potem trafia pomiędzy robotnikami takie czarne dusze, które się cieszą, gdy takiego młodego robotnika potrzebą. Mówią, że to Pan Bóg karze takich ludzi, bo się mało modlą i że dużo grzeszą. Mówią też, że mu się wydarzyło, bo będzie miał dobrą pensję. To tylko ciemni ludzie tak mogą mówić, bo kto już był raz po trzaskany, ten więcej nie pragnie być potrzebą po drugi raz i zawsze się będzie chronił przed nieszczęściem. Na dzisiaj tyle. Górnik.

Zaborze. (Nieporządki w Zjednoczeniu.) Jestem już kilka lat mężem zaufania związku górniczego i znam się na pracach organizacyjnych dosyć dobrze. Przyznać dzisiaj musi każdy człowiek, że w organizacji wtedy porządek panuje, jeżeli dochód i rozchód można przewidzieć, a gdzie są stopniowe składki zaprowadzone, tam musi być statystyka prowadzona, ilu członków płaci w tej a ile znowu w tamtej klasie. Tego wszystkiego snać brak w Zjednoczeniu. Mam kilka książek od Zjednoczenia od członków, którzy przestąpili do naszego związku górniczego i całą kupę widziałem i przeglądałem w biurze związkowem, lecz muszę powiedzieć, że gospodarka i dążności Zjednoczenia idą w tym tylko kierunku, aby od górników i hutników górnośląskich naściagać jaknajwięcej pieniędzy. O statystyce u nich mowy niema. W książkach widać, że członkowie lepią raz trzydzieścifenigowe znaczki, drugi raz znów czterdzieścifenigowe a potem znowu dwudziestofenigowe. Z niektórych książek wcale nie wynika, do której klasy członek należy. Dalej ma każda filja swoje numery i wystawia sama książki, co wszystko razem świadczy o bardzo „wzorowej” gospodarce, o której nie można się bez namysłu poinformować. I taka organizacja ma pomódz górnikom i hutnikom górnośląskim! Jeżeli taki nieporządek istnieje już teraz w lepieniu marek, cóż będzie wtenczas, gdy zajdzie potrzeba wypłacić wsparcia a osobliwie w czasie strejku, gdzie wszystko musi iść rażno?! Gazety „Katolików” i redaktorzy pism, wychodzących dawniej w Katowicach a teraz w Bytomiu, nie mogą się nachwalić Zjednoczenia i niedość mogą oczerniać związek górniczy. Ja bym im radził, żeby raczej dali wskazówki Zjednoczeniu co do prowadzenia jego spraw organizacyjnych, bo tam ich potrzeba bardzo, bardzo wiele. My we związku górniczym damy sobie już sami radę i jesteśmy pewni, że na gruzach Zjednoczenia zatknijemy kiedyś sztandar wolności. Górnik.

Z towarzyszów.

(W tej rubryce umieszczane bywają sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa a Polskiej Partji Socjalistycznej. Obowiązek nadsyłania sprawozdań z każdego posiedzenia spoczywa na sekretarzu towarzystwa).

Od tow. Dróżdźki otrzymujemy następujące pismo: Wybaczenie mi, kochani czytelnicy naszej „Gazety”, że znów nieco innego tylko w mojej własnej obronie piszę do „Gazety”. Jestem znów do tego zmuszona przez tow. Trąbalskiego, który zamiast dać mi rzeczowe uniewinnienie ze swojej czynności i wykazać kopje listów, jakie w mojej sprawie pisywał, to tow. Trąbalski w urągliwy sposób pisze nowe dla mnie obelgi w nr. 53 „Gazety” tak, jakby nasza „Gazeta” nie miała innego, szczytniejszego zadania, jak tylko nasze wspólne osobiste urazy ludziom ogłaszać i czytelnikom „Gazety” chcieć gwałtem wmówić, kto ma rację, kto jest tym przeznaczonym na stos kozłem ofiarnym. Ja muszę tow. Trąbalskiemu tyle sprostować, że nie na jego pisanie mi Beldonhuta odpisała, że jestem podług prawa na rentę usadzona, tylko na pisanie Gwoźdźcia i to po paru dniach a na odpowiedź Trąbalskiego czekałam nieomal całe 2 lata i niedostałam żadnej odpowiedzi, bo tow. Trąbalski wcale nic w tej sprawie nie robił. Postarałam się o to u ludzi, co są w zarządzie kasy, aby mi jakieś informacje w tej sprawie udzielili a ci mi mówili, że tylko pierwsze listy po śmierci męża o usadzenie mnie na rentę pochodziły z Katowic, a po usadzeniu maie na rentę nadszedł tylko jeden list z Dębu. Innych listów w tym czasie nie było. Więc niech tow. Trąbalski uderzy się w pierś i powie: moja wina, moja bardzo wielka wina. A co zaś do rozsiewania pogłosek o mojem redaktorstwie, to nie ja je rozsiewała, tylko tow. Trąbalski o mnie takie plotki rozsiewał, mam na to znów dowody w rękach, mam listy od towarzyszy i to od ludzi poważnych. Więc tow. Trąbalski zostawcie tę robotę dalej dla siebie, bo ja do takiego zatrudnienia nie mam ani czasu, ani tyle jezuickiego sprytu. Ja się posługuję moim rozumem. Na dalsze zaczepki już nie odpowiadam i z tego com pisała i mówiła na zebraniu, nie cofam ani słowa. Wybaczenie mi, kochani czytelnicy, że Was zajmować musiałam swoją sprawą. Z miłem pozdrowieniem

Anna Dróżdź.

Dąb. Dnia 7 maja 1911 odbyło się posiedzenie Tow. P. P. S., na którem miał wykład tow. Cepernik o składzie parlamentu czyli o partiach politycznych i jakie stanowisko zabierają obecnie te partje przy reformie ordynacji zabezpieczeniowej. W dyskusji zabrała głos towarzysza Dróżdźka, przedstawiając w dłuższej przemowie krzywdy ludu, spowodowane najwięcej przez partję centrową i narodową z całym sztabem związków i zwiączeków.

W sprawach partyjnych urządzono składkę na fundusz „Gazety Robotniczej” i zebrano 70 fenigów. Dalej powzięło towarzystwo uchwałę, ażeby dwa razy w miesiącu i to tydzień przed wypłatą i tydzień przed zaliczką odbywały się wieczorki dyskusyjne pod kierownictwem tow. Dróżdźki.

L. S.

Zaborze. W niedzielę 7-go maja odbyło się posiedzenie Tow. P. P. S. na sali pana Freunda. W miejsce tow. Winieckiego, który przybyć nie mógł referował tow. Cepernik na temat: Polityka przedwyborcza. Mówca przedstawił czynności wszystkich partyj i co one działały dla ludu pracującego za cały czas, jak w parlamencie zasiadają.

W dyskusji zabrało wielu towarzyszy głos w myśl referenta. W sprawach towarzystwa zabrał głos tow. W., wyrażając życzenie, żeby tow. Caspari tutaj przybył z referatem, na co się towarzysze zgodzili. W rozmaitościach mówił t. H., że powinnością jest każdego członka, żeby czytał „Gazetę Robotniczą”. Nie tak jak się to jeszcze dzieje, że jest w towarzystwie a wspiera wrogie pisma, na przykład „Wędruś” lub pisma narodowców. Towarzystwo uchwaliło składkę na fundusz na „Gazetę Robotniczą”; złożono 1,66 mk. Przewodniczącą zamknął posiedzenie trzykrotnym okrzykiem na cześć Tow. P. P. S. Sekretarz.

Przegląd społeczny.

Górnice wieczorki dyskusyjne. Według uchwały mężów zaufania związku górniczego, okręgu zaborskiego na konferencji dnia 14-go sierpnia w Zabrze, odbywają się wieczorki dyskusyjne w każdej pierwszej i drugiej środe w miesiącu, wieczorem o godz. 6 w lokalu związkowym w Zabrze południowem (Dorota) ulica Ogrodowa (Gartenstr.) nr. 29. Dostęp mają tylko członkowie związku górniczego.

Zarobki w górnictwie. Statystyka zarobków za rok 1910 wykazuje nader smutne położenie górników górnośląskich. Podczas gdy w innych rewirach węglowych zarobki przeważnie się poprawiły, to na G. Śląsku spadły i były niższe aniżeli w roku kryzysowym 1909. Magnaci kopalniani są na G. Śląsku wszechwładni, ponieważ górnikom brak silnej i jednolitej organizacji i dlatego placą górnikom zarobki, które z wyjątkiem Dolnego Śląska są najniższe z wszystkich kopalń w Niemczech.

Zarobki na kopalniach węgla wynosiły przeciętnie na szychtę dla jednego robotnika:

Rewiry:	1900	1910	— mniej + więcej fen.
1. Prusy	mk.	mk.	
Górny Śląsk	3,48	3,44	— 4
Dolny Śląsk	3,23	3,23	+ 0
Obwód górniczy Dortmund	4,49	4,54	+ 5
Saarbrücken	3,96	3,97	+ 1
Akwizgran (Aachen)	4,45	4,49	+ 4
2. Bawaria	3,86	3,85	— 1
3. Saksonja-Altenburg	3,71	3,71	+ 0
4. Alzacja Lotaryngja	4,22	4,23	+ 1

Więc z wyjątkiem Bawarii, gdzie zarobek także spadł o jeden fenig, tylko na G. Śląsku obniżyły się zarobki o 4 fenigi. I w Bawarii i na G. Śląsku panują magnaci centrowi! Ci pobożni panowie nie wstydzą się płacić robotnikom tak nędznych zarobków! Kapitalistom węglowym spływały w kilku latach istne góry złota, stali się wielokrotnymi milionerami a ci, co za nich przelewają pot i krew w czeluściach podziemnych, tracąc życie i zdrowie, muszą głodować wraz z rodzinami. Takie niesprawiedliwe stosunki powinny się wreszcie zmienić. Nie nastąpi to jednak prędzej, dopóty wszyscy górnicy nie skupią się w jednej potężnej organizacji zawodowej i politycznej i nie pozwolą się przez wrogów ludu rozbijać na rozmaite drobne związki i zwiączeczki.

Złote żniwo. Tow. akcyjne fabryki chemicznej „Radocha” w Sosnowcu otrzymało w roku 1910 czystego zysku 80 461 rubli; dywidendy wypłacono 6 proc.

Prasa zawodowa w Moskwie. Jak pisze gazeta „Riecz”, prasa zawodowa w Moskwie znajduje się w tak opłakanym stanie, że wydanie każdego numeru pisma zawodowego może być uważane za czyn bohaterstwa. Najbardziej cierpi ta prasa od ciągłych konfiskat. Niektóre pisma, jak „Raboczeje Dielo”, „Wiestnik Truda”, organ tkaczy „Golos Zizni” skonfiskowane są po wyjściu niemal każdego numeru. Zostały też skonfiskowane dwa ostatnie numery ogólnozawodowego organu „Nasz Put”, poczem na 8 numerze został on zawieszony. Prócz tego były wypadki aresztowania redaktorów organów zawodowych, przyczem żądano od nich, by wymienili nazwiska współpracowników. Oprócz wymienionych przeszkód prasa zawodowa walczy z innymi trudnościami, a mianowicie z brakiem środków pieniężnych oraz z przeciwdziałaniem przedsiębiorców, którzy bardzo niechętnem okiem na nią spoglądają. Mimo to w ostatnich czasach w masach daje się zauważyć zwiększenie się zapotrzebowania na słowo drukowane.

Ubezpieczenie na wypadek choroby i niezdolności do pracy w Anglii. W parlamencie angielskim wniósł rząd przedłożenie ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby i braku pracy. Referował tę sprawę w izbie gmin minister skarbu Lloyd George, który mimo choroby przybył po długiej nieobecności, umyślnie dla odczytania projektu. W myśl projektu ma być wprowadzone ubezpieczenie na wypadek choroby i braku pracy. Ubezpieczenie na wypadek choroby jest obowiązkowe i dobrowolne.

Pracownicy o dochodzie czynnym niższym niż 160 ft. sterl. (1 funt sterling — mk. 20.40), tudzież płatni tygodniowo robotnicy z wyjątkiem członków ciał nauczycielskich, wojska i floty, podlegają obowiązkowemu ubezpieczeniu. Mężczyźni mają płacić 4 pensy, kobiety 3 pensy tygodniowo, procod wcy zaś dopłacają do każdej osoby, zajętej u nich, 3 pensy tygodniowo. Prócz tego państwo dokłada do każdego ubezpieczonego 2 pensy tygodniowo. Ubezpieczony otrzymuje przez czas choroby przez pierwsze trzy miesiące po 10 szylingów tygodniowo, przez dalszy czas, nawet w razie stałej niezdolności do pracy 5 szylingów tygodniowo. Prócz tego chorych na gruźlicę utrzymuje państwo w uzdrowiskach, mających się założyć kosztem półtora miliona ft. sterl., który pokryje państwo. Kobiety ciężarne otrzymują przez 4 tygodnie przed spodziewanem rozwiązaniem po 30 szylingów. Projekt ma wejść w życie 1 maja 1912.

Państwo prelinuje wydatki powstałe z kosztów ubezpieczenia w kwocie 1,742 000 ft. sterl. na r. 1912/13 (licząc od 1. maja jednego roku do 30. kwietnia roku następnego), 3,350.000 na rok 1913/14, a 4,568.000 na rok 1914/15 i następne. Od tego bowiem roku ustawa znajdzie już przypuszczalnie zastosowanie do wszystkich osób nią objętych.

Dla nauczycielstwa i armji istnieją instytucje odrębne. Druga połowa ustawy postawiana ubezpieczenie robotników na wypadek braku pracy. Tymczasem projekt obowiązkowego ubezpieczania obejmuje tylko przemysł maszynowy i budowlany. Pracodawca i pracobiorca składają tygodniowo 2 i pół pensa od osoby, państwo zaś przyjmuje na siebie czwartą część wszystkich kosztów. Fundusz ubezpieczeniowy wypłaca bezrobotnym 7 szylingów tygodniowo, ale z zastrzeżeniami: że dany robotnik już pracował pewien określony czas w zawodzie, i że bezrobocie nie jest wynikiem strejku ani lokautu.

Na ten cel prelinuje państwo około 750 tysięcy ft. sterl. rocznie.

Po przemówieniach Chamberlaina i Macdonalda (z partji pracy) przyjęła izba przedłożenie w pierwszym czytaniu jednogłośnie.



DLA CAŁUSA

jest stworzoną delikatną, czystą twarz o rumianym, młodociano-świeżym wyglądzie, białej, jak jedwab miękkiej skórze i oślepiająco-pięknej cerze bez piegów i skórnych nieczystości; używajcie zatem tylko prawdziwe

Mydło z mleka lilowego „Konik”
wyrobu Bergmann & S^{ka}. Radebeul-Drezno.
Dostać można wszędzie po 50 fen. za sztukę.
Do nabycia we wszystkich aptekach, drogerjach i perfumeryjach.

RRRRRRRRRR

Wysylam śliczne

WARKOCZE

z wlosów za 3, 4, 5 do 20 marek franko. Przy zamówieniu prosze o probe.

Piotr Brauza, Bremen, Nordstrasse 208.

UUUUUUUUUU